



KRZYSZTOF PŁACHCIŃSKI

Kaliskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk

ORCID 0000-0003-2231-8776

ŻYCIE OBOZOWE POWSTAŃCÓW STYCZNIOWYCH W WIELKOPOLSCE WSCHODNIEJ NA PODSTAWIE WSPOMNIENÍ UCZESTNIKÓW ZRYWU NIEPODLEGŁOŚCIOWEGO Z LAT 1863-1864

Inspiracją do napisania poniższego artykułu jest przypadająca w tym roku 160. rocznica zakończenia powstania styczniowego, którego symbolicznym końcem była egzekucja ostatniego dyktatora zrywu – Romualda Traugutta. Powieszono go 5 sierpnia 1864 roku w Warszawie wraz z czterema innymi członkami Rządu Narodowego¹.

Celem pracy jest ukazanie codziennego życia ochotników w powstańczych obozach. Tego, co tam robili pomiędzy jedną bitwą a drugą i jak ewoluowała organizacja obozu od pierwszych dni wybuchu powstania. Z reguły historycy zajmują się historią działań zbrojnych, poświęcając mniej uwagi temu, co działo się w czasie, kiedy insurgenci nie walczyli. A przecież najczęściej czas spędzano na obozowaniu, przemieszczaniu się z jednego miejsca do drugiego, a nie na nieustannych bojach. Można śmiało powiedzieć, że ten aspekt ich żołnierskiego życia zabierał im więcej czasu niż walka.

We wspomnieniach insurgentów znajdujemy liczne przykłady opisów funkcjonowania takich obozów. Jednak za nim opracowano pewne standardy organizacji takich miejsc, to na początku powstania przypominały one bardziej biwaki harcerskie, i to o rozluźnionej dyscyplinie, niż obozy rzymskich legionistów z ich wszystkimi zasadami bezpieczeństwa. Szczególnie widoczne było to w pierwszych tygodniach 1863 roku. Wynikało to z różnych powodów. Jednym z nich był po prostu brak doświadczenia dowódców w organizacji takich miejsc. Inną kwestią była na przykład potrzeba wyżywienia powstańców, którym niejednokrotnie okoliczna ludność spontanicznie dostarczała jedzenie, paszę dla koni czy ubrania, a przez to obóz stawał się miejscem gwarnym i ogólnodostępnym, co nie sprzyjało konspiracji.

Tak jak na przykład pod Cieplinami na pograniczu Kujaw i Wielkopolski, gdzie z począt-

¹ J. Zdrada, *Historia Polski, 1795-1914*, Warszawa 2007, s. 495. Warto przy tej okazji zauważyć, że Sejm RP ustanowił rok 2024 rokiem Romualda Traugutta. Ostatni dyktator związany jest z naszym regionem nie tylko poprzez nazwę ulicy czy bycie patronem Szkoły Podstawowej nr 6 w Koninie, ale również ze względu na szczególną pamiątkę znajdującą się w Muzeum im. ks. Józefa Jarzębowskiego w Licheniu Starym na terenie licheńskiego sanktuarium. Tą pamiątką są okulary Traugutta, które miał ze sobą, idąc na stracenie. Odrzucił je jednak, mówiąc, że nie będą mu już potrzebne. Okulary ocalił duchowny, który towarzyszył skazańcom i oddał je jego córce Annie z Trauguttów Korwin-Juszkiewiczowej. Ta następnie przekazała je księdzu Jarzębowskiemu. Dzięki temu można je dzisiaj zobaczyć na wystawie stałej w licheńskim muzeum, a także w albumie wydanym przez Muzeum. Zob. *Album Muzeum im. ks. Józefa Jarzębowskiego w Licheniu Starym*, Licheń Stary 2010. s. 104; <http://idziemy.pl/spoleczenstwo/okulary-traugutta/57662/1/> [dostęp: 31.12.2023].

kiem lutego 1863 roku gromadzili się ochotnicy, którym brakowało broni i wojskowego wyszkolenia. Obóz był organizowany w okresie zimowym, bez wcześniejszego przygotowania². Panował w nim nieporządek. Mało że nie wystawiano pikiet, to jeszcze z okolicy ściągali chłopci, którzy przypatrywali się wszystkiemu jako gapie³. Jeden z uczestników powstania – Bolesław Anc – nauczyciel wrocławskiego progimnazjum wspomina, że w obozie tym paliły się ogniska, nad którymi stały na trójnogach kociołki z jakimś płynem, a młodociani kucharze piekli kawałki słoniny. W oddziale było około 300 powstańców posiadających 30 strzelb myśliwskich, trochę kos i kije, z którymi ćwiczyli na polance.

Ponadto obozowisko posiadało własną kuźnię polową, w której prostowano kosy tak, że powietrze napępniało się hukiem. Do tego przy takim gwarze i hałasie wjazdu do lasu nie strzegł żaden patrol. Według Anca za schronienie sztabu służył sklecony z gałęzi szałas, do którego zaglądali wieśniacy, których pełno kręciło się po obozie⁴. Szwajcarski oficer, Franciszek (Franz) L. von Erlach, który na polecenie swoich władz obserwował powstanie, spostrzegł, że elementem życia obozu stawały się właśnie wizyty okolicznych mieszkańców, kobiet i mężczyzn, w różnym wieku ze wszystkich stanów⁵.

Wraz z przybywaniem ochotników odczuwano coraz bardziej brak broni. Doszło do tego, że żeby wejść w posiadanie choćby kosy, trzeba było dać kowalowi łapówkę. Ustawiono nawet dwie dodatkowe kuźnie polowe. Natomiast żywności było wystarczająco. Z przybywających ochotników sformowano nawet kawalerię liczącą 30 jeźdźców⁶. Nie trudno sobie wyobrazić, że takie obozowisko mogło być szybko zlokalizowane i skutecznie zaatakowane przez wojsko rosyjskie. Na tym jednak etapie zrywu powstańcom sprzyjał fakt, że rosyjskie dowództwo wydało rozkaz o koncentracji oddziałów w większych miejscowościach, co uratowało takie miejsca przed zagładą⁷. Antoni Czubiński stwierdził, że do rozwoju powstania przyczynili się sami Rosjanie, którzy nie orientowali się, jak daleko sięga konspiracja, obawiali się, że na skutek rozwinięcia walk ich rozproszone oddziały mogą zostać zbyt szybko zlikwidowane. Zarządzili więc ich pospieszną koncentrację, w wyniku której część jednostek została wycofana do większych garnizonów. I tak liczba punktów zajętych przez carskie wojsko zmniejszyła się. W ten sposób powstały miejsca, gdzie władzy rosyjskiej nie było. Na przykład w powiecie konińskim, poza samym Koninem, w którym był duży garnizon rosyjski, nie było praktycznie żadnych wrogich wojsk⁸.

Jak wiadomo, jedną z najistotniejszych spraw dla powstańców była kwestia posiadania broni. Ponieważ ciągle jej brakowało, starano się ją wyrabiać w miejscach zgrupowania oddziału. W związku z tym model obozu opisany przez Anca z tworzeniem własnych kuźni na terenie obozu, tak jak to było pod Cieplinami, powtórzono w tym samym regionie, kiedy

² K. Płachciński, *Powstanie styczniowe na ziemi kłodawskiej*, [w:] *Mieszkańcy ziemi kłodawskiej w powstaniu styczniowym*, Konin-Kłodawa 2022, s. 17.

³ S. Kalemka, *Dwa epizody z walk partii Mieleckiego w 1863 r. Ciepliny i Dobroszów*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Historia XXI. Nauki Humanistyczno-Społeczne” 1986, z. 167, s. 34.

⁴ B. i J. Anc, *Z lat nadziei i walki. 1861-1864*, Brody 1907, s. 17-18.

⁵ F. L. von Erlach, *Partyzantka w Polsce w r. 1863 w świetle własnych obserwacji, zebranych na teatrze walki od marca do sierpnia 1863 roku*, przekł. J. Gagatka i W. Tokarza, przedmowa i przypisy W. Tokarza, Warszawa 1919, s. 123.

⁶ B. i J. Anc, *Z lat nadziei...*, s. 18-19.

⁷ J. Grabiec, *Rok 1863*, Poznań 1929, s. 250.

⁸ A. Czubiński, *Głos o powstaniu*, [w:] *Ziemia Konińska w Powstaniu Styczniowym 1863-1864*, t. I, red. L. Stefaniak, Konin 1994, s. 112.

na pogranicze Kujaw i Wielkopolski przybył generał Ludwik Mierosławski – pierwszy dyktator powstania. Insurgenci z jego partii zakupili w miejscowości Krzywosądz miech od kowala, dzięki któremu zamierzali rozprostowywać kosy i zakładać je na drzewce. To samo chcieli robić z dostarczonymi z Warszawy ostrzami do lanc. Okazało się, że kowal sprzedął powstańcom dziurawy miech i przez to nie można było wykonać efektywnie zaplanowanej pracy. Próbowano schwytać winnego, ale on zdążył już uciec do Prus. Rozzłościło to Mierosławskiego, który rozkazał przyprowadzić jego żonę i dzieci, a ich chatę, jeśli okaże się, że kowal zrobił to umyślnie, nakazał spalić i zrównać z ziemią. Po czasie, jednak złagodniał i swoich zamiarów nie wprowadził w życie⁹.

W obozie generała zajęto się szkoleniem ochotników, gotowych do poświęceń młodych ludzi, ale z reguły nie mających pojęcia o wojskowym rzemiośle¹⁰. Miejsce to nie było dostatecznie zabezpieczone, gdyż okoliczni chłopcy mogli się przyglądać „zbawcom Polski Chrystusowej”. Prowizorka była nie tylko widoczna przy organizacji obozu, ale także podczas szkolenia wojskowego. Brak doświadczenia ochotników w posługiwaniu się bronią spowodował, że w oddziale doszło do tragicznego wypadku. Podczas przeglądu broni jeden z powstańców, manipulując przy swojej strzelbie, z którą nie umiał się obchodzić, ciężko ranił swojego towarzysza z oddziału¹¹.

Życie w obozie potrafiło czasami zaskakiwać samych powstańców. Jan Łukasz Borkowski wspomina, że pewnego razu około godziny 10 wieczorem, albo później, zobaczył Mierosławskiego, który szukał wśród ochotników cieśli, młynarzy, stelmachów i ludzi umiejących pracować z siekierą. Rzemieślnicy ci mieli zbudować ruchomą fortecę o stu kosach¹². Borkowskiemu ten pomysł się nie spodobał,

ale trudno: rozkaz żołnierski – trzeba słuchać! [...] wzięliśmy się do budowy. [...] biedni ludzie sarkali, spać się chciało, wynalazca ani żaden wojenny inżynier się nie pokazał. Nad ranem przekąska, kieliszek okowity. Już się dobrze rozwidniło, zabieramy się z powrotem do pracy [...] ¹³.

Można sobie tylko wyobrazić, jak duży hałas panował w obozie przy konstruowaniu tego wynalazku. Zapewne roznosił się na dużą odległość, co mogło naprowadzić nieprzyjaciela na powstańcze zgrupowanie. Na szczęście dzięki początkowej koncentracji rosyjskich wojsk w większych miejscowościach nie było w pobliżu żadnych wrogich jednostek, które mogłyby wykorzystać brak odpowiednich zabezpieczeń ze strony polskich oddziałów.

Według założeń władz powstańczych dla funkcjonowania obozu niezbędne były straże, które powinny go zabezpieczyć przed niespodziewanym atakiem. W miejscach zakrytych i zalesionych na czatach miała stać piechota. Teren odkryty powinna z kolei ubezpieczać kawaleria, jeśli była w oddziale. Codziennie należało podawać hasło

⁹ Władysława Daniłowskiego *notatki do pamiętników*, Kraków 1908, s. 228-229.

¹⁰ S. Kalemka, *Siedmiodniowa kampania kujawska Ludwika Mierosławskiego w lutym 1863 roku*, „Zapiski Historyczne” 1982, t. XLVII, z. 4, s. 253.

¹¹ J. Ł. Borkowski, *Wspomnienie o kampanii krzywosądeckiej*, [w:] *Spiskowcy i partyzanci 1863 roku*, pod red. S. Kieniewicza, Warszawa 1967, s. 203.

¹² Chodziło o idee fixe Mierosławskiego, czyli jego słynny kosowóz. Schemat tego osobliwego wynalazku, który miał odmienić losy walki, można zobaczyć w książce Jacka Jaworskiego: *Powstanie styczniowe. Fakty znane i nieznanne*, Warszawa 2024, s. 103.

¹³ Ł. Borkowski, *Wspomnienie o kampanii...*, s. 217-219.

i odzew. Hasło miało być znane wszystkim szeregowcom, a odzew tylko podoficerom i oficerom. Oprócz tego istniały również stráže wewnętrzne. Każdego dnia należało wyznaczyć oficera i kilku żołnierzy, którzy mieli pełnić służbę wartowniczą wewnątrz obozu. Warty miały być rozstawione na rogach obozu, przy prochu, przy kasie, namiocie dowódcy i innych ważnych miejscach¹⁴.

Problem zachowania odpowiedniego bezpieczeństwa miejsc obozowania dostrzegały władze powstańcze, które zalecały fortyfikowanie obozów w każdym miejscu noclegu. Uważano, że jeśli dowódca przyzwyczai swoich żołnierzy do każdorazowego umacniania takiego miejsca, to w końcu ludzie do tego przywykną i dla nieprzyjaciela obóz powstańczy stanie się fortecą. To najważniejsze wytyczne, ale teoria to jedno, a praktyka to drugie. Część z tych rozporządzeń była trudna do zrealizowania ze względu na wyczerpanie fizyczne powstańców, którzy musieli się nieustannie przemieszczać, zmagać ze ścigającym ich wrogiem, jak i trudnymi warunkami atmosferycznymi.

Pod koniec lutego po klęsce Mierosławskiego pod Nową Wsią w Konińskim operowała partia pułkownika Mielęckiego, która najpierw znalazła się w lasach osowieckich rozciągających się na południe od Brdowa, a następnie przeszła w bory w okolicach Kazimierza Biskupiego. 1 marca 1863 roku stoczyła udaną potyczkę z Rosjanami w okolicach Bieniszewa niedaleko Konina. Jednak już następnego dnia została rozbita w krwawej bitwie pod Dobrosołowem i Mieczownicą¹⁵.

Stefan Okoniewski wspomina, że kiedy przybył do obozu Mielęckiego pod Bieniszewem, była w nim garstka źle uzbrojonych ludzi, głodnych i zmęczonych całodziennym oganianiem się od kozaków, a o spaniu nie było mowy. „Paliliśmy ognie i obracaliśmy się tak jak pieczenie na roznach koło tychże, jeden z kolegów spalił sobie buty i ja dałem mu moje rezerwowe”¹⁶.

Franciszek Łuczyński, inny ochotnik, który trafił również do obozu Mielęckiego w Bieniszewie, tak opisał miejsce biwakowania powstańców:

Mile nas przyjął dowódca i włączył nas do swego obozu. Ja byłem wcielony chwilowo do kosynierów dla braku broni. Tu też rozpoczęła się teraz nasza nauka w musztrowaniu w dzień, a w nocy szliśmy do kuźni pomagać oprawiać kosy i lance. Mało się mogło spać dla zimna, a szałasy tylko z gałęzi naprędce zrobione, toteż wiatr, śnieg i deszcz przechodził. Słomy nie było, toteż każdy, jak mógł, grzał się przy ognisku, ale i tu z jednej strony piekło, a z drugiej siekło i nieraz się rzeczy zapaliły [...]”¹⁷.

Po rozbiciu oddziału Mielęckiego w Konińskim operował ze swoimi ludźmi Edmund Callier, który wspomina, że po klęsce powstańców z 2 marca pod Mieczownicą i Dobrosołowem nie było łatwo natchnąć ochotników zapałem. Callier spędził w lasach kazimierskich kilka dni na marszach i kontrmarszach bez określonego planu¹⁸. Ochotnik Józef Szmyt wspomina, że, wjeżdżając do tych obszernych kompleksów leśnych, nie

¹⁴ *Dokumenty Wydziału Wojny Rządu Narodowego*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk, 1973, s. 75-78.

¹⁵ K. Płachciński, *Działania zbrojne na ziemi konińskiej w czasie powstania styczniowego 1863-1864*, Warszawa 2020, s. 130-149.

¹⁶ S. Okoniewski, *Z roku 1863*, Poznań 1913, s. 4-5.

¹⁷ F. Łuczyński, *Pamiętka roku mego pamiętnego 1863*, [w:] *Spiskowcy i partyzanci 1863 rok*, S. Kieniewicz, Warszawa 1967, s. 282-283.

¹⁸ E. Callier, *Trzy ustępy z powstania polskiego 1863-1864*, Poznań 1868, s. 6.

byli niepokojeni przez Rosjan, których oddział krążył po okolicy. Pierwszy obóz założyli w lesie niedaleko Bieniszewa, gdzie kilka dni wcześniej Mielecki walczył z Rosjanami. Obóz rozbijano codziennie gdzie indziej.

Jedynym schronieniem dla nas w takim obozie był półdaszek z gałęzi sosnowych [...]. Komu było zbyt zimno siedł do obozowego ogniska ugrzać się na chwilę, a potem znów wcisnął się pomiędzy towarzyszy broni – takie pielgrzymki wśród nocy były bezustanne. Żywność dostawiano nam w postaci chleba razowego i polci słoniny; kilka razy przysłano po parę kłód od kapusty, napełnionych bigosem. Aby nie jeść koniecznie suchego chleba, pozwalaliśmy sobie tego zbytku, że kawałki słoniny na ustruganych prętach przypiekaliśmy przy ogniu, tłuszcz roztopiony kapał na podłużny chleb i strawa ta wybornie smakowała¹⁹.

W połowie marca 1863 roku pułkownik Mielecki ponownie rozpoczął działania operacyjne ze swoim nowym oddziałem. Jego obóz znajdował się na terenie powiatu konińskiego w lasach w okolicy Kazimierza Biskupiego. Był to obszar, który sprzyjał prowadzeniu działań wojennych o charakterze partyzanckim. 17 lub 18 marca 1863 roku doszło do połączenia Mieleckiego z Callierem²⁰. Pułkownik, jako wyższy stopniem został dowódcą połączonych sił. Po dokonaniu przeglądu ochotników, podzielił piechotę na strzelców i kosynierów. Okazało się jednak, że ci ostatni nie mieli żadnej broni. Wobec tego skorzystano z kuźni polowych, do których przywieziono kosy z zaboru pruskiego. Przykuwano im tuleje, a potem wkładano na drągi. W tym czasie kosynierzy cięli żerdzie brzoźowe, które strugali i przypiekali przy ogniu²¹. W związku z tym, że palenie ognia stwarzało zagrożenie (wróg mógł dostrzec ognisko z dalszej odległości), to starano się tego nie robić, gdy było wiadomo, że w pobliżu przebywają rosyjskie jednostki.

W obozie Mieleckiego i Calliera dni spędzano na ćwiczeniach z bronią i w różnych ruchach wojskowych. Codziennie szeregi oddziału zasilali miejscowi ochotnicy. Z Księstwa Poznańskiego przybyły jeszcze dwa oddziały piesze po sto kilkadziesiąt ludzi i jeden jazdy. Callier zapamiętał, że

Mielecki przemawiał uroczyście do przybywających nam oddziałów i odbierał od nich przysięgę. Pewnego dnia odbył przegląd moich trzech kompanii piechoty i przedstawił mnie jako ich podpułkownika i swego zastępcę w sprawach szczegółowych, polecając im bezwarunkowe posłuszeństwo i jak najsumienniejsze wypełnianie moich rozkazów²².

Callier napisał także, że karność w oddziale była wzorowa. Jedynie „uporczywych tylko przestępców więzowano na pewien czas w kij; mniejsze zaś przekroczenia karano napomnieniem lub groźbą. Cieleśnych kar, o ile mi wiadomo, wcale nie używano”²³.

Niebawem po połączeniu oddziałów do obozu przybył szewc z wozem pełnym butów, których kilkadziesiąt par sprzedał podwładnym Calliera. Szewc, który opuścił obóz, zdradził jego położenie nieprzyjacielowi. Rosjanie jednak nie zdecydowali się zaatakować insurgentów. Najprawdopodobniej mieli błędne wyobrażenie o połączonych

¹⁹ T. Żychliński, *Wspomnienia z roku 1863*, Poznań 1888, s. 110.

²⁰ S. Kalembka, *Ostatnie bitwy partii Mieleckiego*, [w:] „Prace Komisji Historii Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego [Prace Wydziału Nauk Humanistycznych]” 1971, t. VIII, s. 32.

²¹ T. Żychliński, *Wspomnienia...*, s. 110.

²² E. Callier, *Trzy ustępy...*, s. 7.

²³ Tamże.

siłach powstańców²⁴.

Dzięki temu niezdecydowaniu wroga Polacy, którym brakowało broni, mogli spokojnie zwinąć obóz i przenieść się w inne miejsce. Żeby Rosjanie nie zorientowali się w ich liczebności, Mielecki

rozkażał rozpaść ogniska obozowe na szerszej przestrzeni; powierzył nad nimi straż kilkunastu kosynierom, którzy coraz świeżych polan dokładali do ognisk, a potem, po spaleniu zapasu, cofnęli się za oddziałem, który tymczasem cichaczem na całą noc wyruszył w stronę przeciwną, nie opuszczając wszakże rozległych lasów kaźmierskich, na których krańcu stanął, wziął się do stawiania szałasów i w tym obozie przebył trzy dni [...] ²⁵

Osobą, która była odpowiedzialna za dyscyplinę i zastosowanie wszelkich środków bezpieczeństwa w obozach jak i w całej partii, był oczywiście dowódca. To od jego stosunku do regulaminów i wszelkich zarządzeń oraz własnej determinacji zależało, jak będzie wyglądał obóz i życie w nim. Niestety bywało też tak, że wyżsi oficerowie nie potrafili dawać przykładu swoim żołnierzom, nie dzieląc wszystkich trudów życia obozowego ze swoimi podkomendnymi. Sypiali po dworach, gdzie przy okazji się stołowali, pozostawiając żołnierzy z niższymi rangą oficerami i podoficerami, co raczej nie mogło mieć dobrego wpływu na morale szeregowych żołnierzy²⁶.

Pułkownik Frnaciszek Kopernicki, będąc w brygadzie kawalerii generała Edmunda Taczanowskiego zapisał, że byli też oficerowie, którzy dawali dobry przykład swoim podkomendnym. I tak dowódca drugiego pułku – pułkownik Kajetan Słupski – według słów Kopernickiego, był tym, który krzątał się jak nianka wokół swoich podkomendnych.

Największy porządek zastałem w jego obozie. Sam bowiem dawał dobry przykład oficerom, nie oddalając się ani kroku z obozu. Spał z ułanami przy koniach i jadł tuż. We dworze zastałem sztab i wszystkich prawie oficerów 1 pułku. Wyszedłszy zobaczyć jak żołnierze jedzą, zastałem Słupskiego przy kotłach, przy rozdawaniu jedzenia²⁷.

Jak ważna była w życiu powstańców organizacja obozu, może świadczyć przykład jednej z największej i najkrwawszej bitwy pod Ignacewem z 8 maja 1863 roku. W nocy poprzedzającej starcie głównodowodzący oddziałem Edmund Taczanowski nie mógł dojść do porozumienia ze swoim szefem sztabu majorem Strzeleckim co do kształtu obozowych fortyfikacji. Strzelecki był zdania, że żołnierz niewprawny źle się bije za szaniami²⁸.

Miejsce obozowania było otoczone różnymi naturalnymi przeszkodami. Gdyby na czas usypano i dobrze rozmieszczono szanice, stałoby się trudne do zdobycia. Jeden z uczestników bitwy zapamiętał: „Przed nami łąki mokre, bagniste, długo w jedną, to w drugą stronę się ciągnące, z boku kolonia Ignacewo i za nami zaraz duży las. Od Koła było

²⁴ T. Żychliński, *Wspomnienia...*, s. 111.

²⁵ Tamże.

²⁶ K. Gorczyca, M. Górny, K. Płachciński, *Szlakiem partii Kazimierza Mieleckiego 1863. Studium historyczno-archeologiczne*, Konin 2020, s. 68.

²⁷ F. Kopernicki, *Pamiętnik z powstania styczniowego. Notatki z powstania w województwie kaliskim 1863 i 1864*, wstęp i przyp. oprac. E. Halicz, Warszawa 1959, s. 40.

²⁸ T. Żychliński, *Wspomnienia...*, s. 59.

więc do nas jedyne przejście przez groblę²⁹. Jednak w tak ważnej kwestii jak budowa umocnień obydwaj oficerowie nie doszli do zgody. Rozbieżność zdań spowodowała, że z determinacją zaczęto sypać szańce dopiero rano, w dniu bitwy, kiedy to zwiadowcy donieśli o zbliżaniu się przeciwnika. Ostatecznie stracie zakończyło się klęską Polaków³⁰.

Jak zauważył Walery Przyborowski, zamiysł otoczenia obozu szaniami był bardzo dobry, gdyż wbrew temu, co twierdził major, nieostrzelany żołnierz, jakim jest powstaniec, zawsze lepiej i z większą determinacją walczy, gdy jest czymś osłonięty. Przyborowski zauważył także, że jednym z zarzutów, który należy postawić polskim dowódcom z 1863 roku, jest taki, że nie urządzali chwilowych fortyfikacji. Nie zajmowali wsi pod pozorem, że nieprzyjaciel je spali, przyjmując w ogromnej większości wypadków walkę w otwartym polu. Efekt tego działania był taki, że wróg i tak wieś, z której wychodzili powstańcy, spalił i zrabował, a ich samych, mając przewagę w wyszkoleniu i broni, pokonał. „Nie osiągnięto więc tym sposobem zamierzonego celu i, co gorsza, narażano się na ciężkie porażki”³¹.

Zdarzało się też, że nawet zachowanie wszystkich norm bezpieczeństwa nie zapobiegało katastrofie, o której decydował splot nieszczęśliwych zdarzeń. Wspomniany wcześniej Łuczyński opisał miejsce obozowania jego partii tuż przed przegraną bitwą pod Brdowem z 29 kwietnia 1863 roku. Według niego obóz został obstawiony wartami co 50 kroków, tak, że jedni wartownicy mogli dobrze widzieć drugich, ale po deszczu nastąpiła tak wielka mgła, że z daleka nie można było nic zobaczyć. W takich warunkach wraz z jednym kosynierem pełnił wartę na skraju boru. Gdy tak stali obydwaj za drzewem, usłyszeli szczekanie psów od strony Brdowa i po chwili zobaczyli kozaków. Łuczyński poprzez straż z karabinu chciał wszcząć alarm, ale karabin nie wystrzelił.

[...] pomimo że dobrze kurki zaopatrzył od deszczu, jednak był proch zamokły; spuszczałem drugi i trzeci raz, ale zawsze na próżno. Rozpacz mnie wtedy bierze i nie wiem, jakim sposobem mam dać znać do obozu o tym³².

W końcu Łuczyński musiał osobiście pobiec i zawiadomić swoich towarzyszy o zbliżających się wrogich oddziałach. W tym wypadku nieprzyjacielowi sprzyjały okoliczności. Warunki pogodowe dały się we znaki powstańcom, którym podczas biwakowania w prymitywnych warunkach zamokła broń i amunicja³³.

Julian Wieniawski (brat słynnego kompozytora i skrzypka – Henryka), który był cywilnym naczelnikiem powiatu konińskiego, opisał funkcjonowanie obozów, w których przebywał. Jeden z nich, do którego się udał wraz towarzyszami, znajdował się w lasach grodzieckich. Było to zgrupowanie około 500 ochotników. Partia składała się głównie z ludzi młodych, mieszkańców okolicznych miasteczek,

²⁹ A. Chmielewski, *Moje wspomnienia z powstania 1863 roku*, „Rocznik Koniński” 1977, t. 5, s. 186-187.

³⁰ K. Płachciński, *Bitwa pod Ignacem 8 maja 1863*, [w:] *Z dziejów powstania styczniowego na ziemi konińskiej. Wybór zagadnień*, t. I., A. Kijas, Z. Jacaszek, K. Górczyca, K. Płachciński, Konin 2013, s. 142-143.

³¹ W. Przyborowski, *Dzieje 1863 roku*, t. IV, Kraków 1905, s. 162.

³² F. Łuczyński, *Pamiętka...*, s. 296-297.

³³ S. Kalemka, *Walki partii Blankenheima w kwietniu 1863 r. na Kujawach*, „Zapiski Historyczne 1974”, t. XXXIX, z. 3, s. 215.

którzy porzucili warsztaty, mniejsze fabryki i sklepiki, oraz oficjaliści prywatni i rolni, wreszcie kategoria młokosów, nie mających określonego zajęcia, ani sposobu do życia. Dla tych ostatnich obóz przedstawiał jakąś pozycję socjalną i chwilowe utrzymanie, więc też chętnie się do lasów garnęli³⁴.

Mimo młodego wieku ochotników w obozie panował pośepny nastrój. Sam dowódca – niejaki Mieszkowski – wyglądał również na przygnębionego i nie mógł swoją postawą wlać ducha bojowego w swoich podwładnych. Wśród zgromadzonych nie było wiary w zwycięstwo. Większość zebranych sprawiała wrażenie, że przyłączyli się do partii tylko dlatego, że tak robiono w całym kraju. To niskie morale osłabiał jeszcze brak osłony przed wichrami i marcowymi przymrozkami, a także niedostateczne zaopatrzenie w żywność. Oddział był podzielony na strzelców, kosynierów i nieliczną kawalerię. Przybyłym do obozu wyznaczono odpowiednie stanowiska. Jedni zostali mianowani porucznikami, a starsi zostali kapitanami. Pomimo słabej atmosfery do obozu napływali ochotnicy nie tylko z pobliskich miejscowości, ale nawet z Kalisza. Część z nich była wyposażona w odpowiednią odzież i żywność, ale niektórym trzeba było wszystko dać. Dlatego też zapasy odzieży, a przede wszystkim obuwia, szybko topniały, co spowodowało, że dowódca musiał kilku „obdartych biedaków” odesłać do domu. W obozie szeptało się, że w takim oddziale i z takim dowódcą nieobeznym z rzemiosłem wojennym przy pierwszym starciu z regularną armią rosyjską partia może być doszczętnie rozbita.

Wieniawski wraz ze swoimi przyjaciółmi myśleli wręcz o opuszczeniu obozu, gdyż słyszeli, że jest organizowana nowa partia, której dowódcą miał być francuski oficer. Jednak niebawem Mieszkowskiego zastąpił nowy dowódca – kapitan Maksymilian Broeckere (Breker). Nowy dowódca, którego adiutanci kazali nazywać pułkownikiem, zarządził zwinięcie obozu i przeniesienie go bliżej Słupcy, gdzie miała dla niego nadejść broń i amunicja. W nowym miejscu powstańcy rozlokowali się na bezleśnej równinie ciągnącej się od Słupcy aż do Kleczewa i Kazimierza, od którego dopiero zaczynały się kazimierskie bory³⁵.

Bardziej optymistyczną wersję życia obozowego przedstawił w swoich wspomnieniach Kazimierz Szczaniecki, który walczył pod komendą Taczanowskiego. Ten uczestnik walk z 1863 roku zapisał, że nawet w przypadkach rozpaczliwego położenia jego towarzyszy w obozie nie opuszczały humory. Przypisać to należało „owemu polskiemu usposobieniu, które powiada i »raz kozie śmierć« i zawsze jest gotowe do szarż husarskich lub szwoleżerskich”³⁶.

Z kolei Walenty Czerkawski, który służył latem 1863 roku w kawalerii generała Taczanowskiego, przedstawił realia życia obozowego, ukazując całodzienny rozkład zajęć.

Na przeciwko swego siodła i konia każdy z nas spał na ziemi, pościeliwszy dery. Przykryci byliśmy płaszczami. Szwadron, naznaczony na wypadek alarmu, koni nie rozkulbaczał [...]. O wschodzie słońca, gdy trębacz przetrąbił pobudkę, wstawszy ze snu jak najspieszniej i dawszy koniu siana, natychmiast zaczynaliśmy je czyścić, poczem prowadziliśmy je do

³⁴ J. Wieniawski (Jordan), *Kartki z mego pamiętnika*, t. II, Warszawa-Kraków [1911], s. 20.

³⁵ Tamże, s. 20-35.

³⁶ K. Szczaniecki, *Pamiętnik. Wielkopolska i powstanie styczniowe we wspomnieniach galicyjskiego ziemianina*, oprac. W. Molik, Poznań 1999, s. 86.

wodopoju. Furier odmierzał każdemu z nas z sakwy po 3 garnce owsa (obrok, prócz siana, na cały dzień) dla konia.

My tymczasem czyściliśmy metalowe części amunicji [...]. Potem następował opatrunek nóg końskich przy weterynarzu [...]. Po ukończeniu tej porannej pracy zabieraliśmy się do śniadania, składającego się z kawałka chleba z wędzoną słoniną, a kto sobie życzył, mógł się raczyć kubkiem kminkówki.

[...] Gdy więc następowała popołudniowa godzina, szliśmy na obiad. Dziś jeszcze pamiętam zapach i smak wybornego krupniku z kawałkiem wołowego mięsa. Niektórzy stalowali sobie obiady w chałupach wieśniaczych. Po obiedzie odpoczynek, potem kąpanie koni. Ci, których ręce nie miały jeszcze wyrobionej giętkości, doskonalili się w cięciach szablą i pchnięciach lancą. Nowo przybywających obznajmiano z regulaminem.

[...] Ku wieczorowi, załatwiwszy się z furazem dla koni, jedliśmy kolację składającą się znów z chleba i wędzonej słoniny, albo też z jajecznicy, którą przyrządzaliśmy w chatach włościańskich za własne pieniądze³⁷.

Co ciekawe, każdy szeregowiec otrzymywał dziennie po 5 groszy żołdu, który wypłacany był co tydzień. Nie była to jednak zbyt duża kwota³⁸. Według rosyjskiego historyka, autora cotygodniowych raportów do cara Aleksandra II, ochotnikom, którzy wstąpili do partii, wypłacano około 20 kopiejek na dobę, choć nieregularnie. Czasami zamieniano to na ekwiwalent w postaci chleba lub wódki³⁹.

Czerkawski wspomina także, że praniem bielizny zajmowały się na postojach wynajęte wieśniaczki. Z kolei tytoniu ani papierosów (te ostatnie wówczas zaczęły się dopiero pojawiać) nie trzeba było kupować, bo gdzie tylko pojawili się, to okoliczni mieszkańcy przychodzili popatrzeć na oddziały polskiej kawalerii, przynosząc ze sobą ogromne zapasy cygar i papierosów, a także różnych smakołyków⁴⁰.

Ze względu na braki w wyszkoleniu starano się tak organizować życie w obozach powstańczych, aby niewyćwiczeni ochotnicy jak najwięcej czasu spędzali na szkoleniu wojskowym. Nauka z obsługiwania broni i musztra w marszu czy podczas krótkich postojów nie mogła w pełni przygotować ich do walki z wyćwiczonym przeciwnikiem. Próbowano jednak na wszelkie sposoby edukować ochotników. I tak na przykład generał Taczanowski, w miarę możliwości, organizował nawet wieczorami w swojej kwaterze spotkania z oficerami, podczas których uczył ich wiadomości wojskowych i taktyki⁴¹. Taczanowski dbał również o surową dyscyplinę.

Kary były następujące: za mało ważne przestępstwa (niedogładanie konia, kiepskie czyszczenie, rozdartą odzież, nieumiejętne siodłanie, itp.), naznaczano na dyżurstwo nie w kolej, kazano nosić w przeciągu 2 godzin 25 lanc na obu ramionach związanych w jednym końcu rzemieniem i rozpołowionych na dwie części, tj. aby ciężar był jednakowy dla obu ramion, albo też w czasie pochodu kazano iść pieszo przy swoim koniu (z czego ten ostatni bardzo oczywiście był zadowolony).

³⁷ W. Czerkawski, *Wspomnienia weterana szeregowca z 1863 r.*, [w:] *Ziemia Konińska w czasie Powstania Styczniowego 1863-1863*, t. V, J. Stępień, Konin 1998, s. 231-233.

³⁸ Tamże.

³⁹ M. Pawliszczew, *Tygodnie polskiego buntu*, t. II [*Walka orężna 1863 – 1864*], przekład i oprac. A. Zawilski, Warszawa 2003, s. 49.

⁴⁰ W. Czerkawski, *Wspomnienia ...*, s. 231-233.

⁴¹ J. Staszewski, *Generał Edmund Taczanowski*, Poznań 1936, s. 106-107.

Za ważniejsze wykroczenie: (odparzenie kłabu, zabicie [...] pęcín u konia przez jadącego z tyłu, fałszywy alarm na pikiecie) areszt pod strażą przy furgonach, osadzenie w „kij”. Ta ostatnia kara była nader poniżająca już nawet przez samą nazwę. Winowajcy związywano obie ręce przy pięściach, z przodu, poczem musiał on usiąść na ziemi i objąć łokciami obie zgięte w kolanach nogi tak nisko, aby kolana były wyżej łokci i niemal sięgały brody. Wówczas w zgiby pod kolano wkładano kij, opierający się od dołu na zgięciach łokci⁴².

Naturalnie za najcięższe przestępstwa jak bunt, zdrada, ucieczka, szpiegostwo przewidziana była najsurowsza kara, czyli „kula w łeb” lub „stryczek”⁴³. Pomimo to, utrzymanie dyscypliny było trudne, gdyż ochotnicy nie byli wyrobieni wojskowo. Od czasu do czasu zdarzały się więc przejawy nieposłuszeństwa, a co za tym szło, stosowano odpowiednią do przewinienia karę⁴⁴.

Według Karola Jadczyka wprowadzenie surowych kar było czynnikiem odstrasżającym, który miał znacząco wpłynąć na poprawę dyscypliny powstańczych szeregowców i kadry oficerskiej. Brak jednolitych kar we wszystkich partiach mógł powodować nadużycia ze strony dowódców. Dlatego też Rząd Narodowy starał się wypracować jednolity i oficjalny system prawa wojskowego dla wszystkich⁴⁵.

Wraz z upływem czasu kolejne miejsca, w których gromadzili się ochotnicy, były organizowane w sposób bardziej przemyślany. Jednak dowódcy wciąż musieli dokładać ogromnych starań, żeby wszystko odbywało się sprawnie i bezpiecznie.

W maju 1863 roku komendę nad oddziałami operującymi w Konińskim powierzono awansowanemu do stopnia pułkownika Callierowi, który ze zgrozą zobaczył, że bezpieczne rozłożenie obozu bądź szybka zmiana miejsca obozowania mogą być znacznie utrudnione. Przyczyną tego był zbyteczny tabor, który rzucił się w oczy pułkownikowi. Ten doświadczony w boju oficer zanotował:

Kazałem spisać wszystkich ciurów i bliżej określić ich wozy; przy tej sposobności dowiedziałem się, że nie tylko majorowie, ale nawet podrzędni oficerowie i niektórzy szeregowcy własne swoje mieli bryczki, bryczuszki, dryndy, dryndulki lub też inne pojazdy [...]

Na nocleg przybywszy [...], mnóstwo spostrzegłem objawów niedołężności w życiu wewnętrznym oddziału⁴⁶.

Późną jesienią i zimą, kiedy tradycyjnie nie prowadzono działań wojennych, starano się, aby powstańcy byli rozlokowani w chłopskich chałupach. Rozpuszczenie oddziału na czas mrozów mogło spowodować, że nie zebrały się już w okresie wiosennym. Pozytywne skutki takiego „obozowania” po wsiach dostrzegł jeden z powstańczych dowódców major Józef Oksiński. Jako organizator sił zbrojnych w powiecie kaliskim i konińskim, zdawał sobie sprawę, że bez pomocy włościan nie da się przetrwać zimy na przełomie lat 1863/64. Dlatego, przy organizowaniu zimowych kwater, polecił swoim

⁴² W. Czerkawski, *Wspomnienia* ..., s. 231-233.

⁴³ Tamże.

⁴⁴ J. Staszewski, *General...*, s. 107.

⁴⁵ K. Jadczyk, *Przyczynki do działalności polskiego sądownictwa wojskowego w powstaniu 1863-1864 r. Sprawa wyroków śmierci na Władysława Sokółowskiego „Iskrę”, Tomasza Stamirowskiego i Józefa Sawickiego*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica” 2012, nr 88, 2012, s. 140.

⁴⁶ E. Callier, *Trzy ustępy* ..., s. 22-23.

ludziom, aby weszli z mieszkańcami wsi w jak najlepsze stosunki⁴⁷. Jednemu z nich zalecał,

aby uczciwym i przyjacielskim postępowaniem z ludem wiejskim starał się nie tylko utrzymać to dobre usposobienie dla powstania, lecz jeszcze je zwiększyć, gdyż w nadchodzącej zimie oni jedni mogą nas utrzymać i osłonić [...] żołnierze rozsypani pokryli się w chatach wieśniaczych, które ich przytuliły i bezpiecznie przechowały⁴⁸.

Według założeń majora powstańcy podczas zimy mieli nie tylko rozlokować się po wsiach, ale jeszcze, zakwaterowawszy się u chłopów, pozbyć się wszystkich odznak wojskowych, przechować broń i amunicję. Insurgentów należało rozmieścić sekcjami wraz z podoficerem w 10 do 12 wsiach położonych obok siebie. Żywność miały dostarczać dwory, a żołnierze mieli wraz z chłopami spać, pracować, a nawet jeść ze wspólnego garnka⁴⁹.

Jesienią 1863 roku Oksiński dokonał przeglądu oddziału rozłożonego na kwaterach w okolicy Ciepłowa. Po trzech dniach przekonał się

o dobrych stosunkach z włościanami i o regularnym prowiantowaniu żołnierzy przez władze cywilne, [...] wiosną wybiera się sporo ochotników ze stanu włościańskiego do przyszłej wojaczki, gdyż mierzi ich prawie pogarda, okazywana im przez dziewczuchy wiejskie, które lgną tylko i zerkają ślepiami za ułanami i wojakami [...]⁵⁰.

Obozy powstańcze były także miejscem, gdzie odbywały się sądy nad szpiegami, i wszelkiego typu osobami, które były podejrzane o szkodzenie sprawie narodowej. Takie przypadki opisał Łuczyński:

[...] Trzymaliśmy się w borach Kazimierzowskich, które się rozciągały od Kazimierza do Bieniszewa, aż do Ślesina. Zdarzyło się tu, iż musieliśmy tu dwóch zdrajców, czyli szpiegów powiesić – jednego Żyda i jednego szewca. Później także jedną dziewczynę, która chciała nas zdradzić Moskalom, ale nasi ją złapali i odebrali jej pisma, jakie miała od Moskali. Tu nigdy długo nie bawiliśmy, ale często miejsce zmienialiśmy, aby drogę i miejsce pomylić dla Moskali⁵¹.

Również w innych obozach zatrzymywano zdrajców, na których wykonywano wyroki. Do jednego z takich miejsc, gdzie w powiecie konińskim szkolono rekrutów, trafił Klemens Cezar. W tym miejscu werbowano ochotników do formującego się oddziału jazdy generała Taczanowskiego. Szkolono się do walki, spędzając czas na musztrze i ćwiczeniach z bronią. Dowódcą tego zgrupowania był porucznik o nazwisku Bąkowski. Kiedy powstańcy przechodzili przeszkolenie, przekazywał ich dalej generałowi lub względnie jakiemuś innemu większemu oddziałowi. Cezar zapisał, że

⁴⁷ J. Oksiński, *Wspomnienia z powstania polskiego 1863-1864*, oprac. E. Halicz, Warszawa 1965, s. 274-275.

⁴⁸ Tamże, s. 278-280.

⁴⁹ Tamże, s. 285.

⁵⁰ Tamże, s. 303.

⁵¹ F. Łuczyński, *Pamiętka...*, s. 282-283.

Bąkowski zaprowadził nowych rekrutów do gorzelni, gdzie dał każdemu po kolei kapiszonówkę i kazał od 6 do 7 kroków z kapiszona zgasić palącą się świecę. Z ośmiu zgasilo świecę od razu trzech [...]. Po tej próbie pozostałych czterech, którzy świecy nie zgasili, odesłał gdzieś do innego oddziałku, [...] mówiąc im, że w jego oddziałku nie może żołnierz darmo kaszy zjadać. [...] Po posileniu się i odpoczynku, zwołano nas dziesiątkami do musztry, a następnie do ćwiczeń pałasami; zamiast pałasza dano nam kije długości pałasza. Każdy lepiej już wyćwiczony żołnierz dostał dziesięciu ludzi surowych do nauki⁵².

Pewnego dnia do obozu Bąkowskiego zgłosiły się cztery panie, które chciały walczyć tak jak mężczyźni za ojczyznę. Miała to być matka z trzema córkami. Porucznik na to nie przystał i kazał odesłać kobiety. Ponieważ nie mogły zostać w obozie, zwyczajowo, przed jego opuszczeniem, poddano je rewizji. Kobiety musiały się rozebrać, zostając tylko w bieliznie. Po sprawdzeniu wierzchniego ubrania, włącznie z gorsetami, niczego nie znaleziono.

Był też pomiędzy nami jeden szeregowiec, [...] sprytny chłopak, a kiedy już przeszukiwanie było na ukończeniu, także biorąc spódnik naciągnięty stalkami zwany krenoliną, odzywa się do nas: a czy też czasem w tych „krypolinach” czego nie ma – i bierze się do mięcia spódnika. Mnąc tak raz przy razie w koło każdej naciągniętej stalki, poczuł chrobotanie jakoby papieru. Owe panie patrząc już prawie uspokojone, stanęły w ogniu jak na komendę, a najmłodsza z nich odezwała się, że to w tem miejscu stalka zepsuta i papierkiem owinięta. Nasz owczarek nie dał jednak za wygrane, lecz wyjąwszy nóż z kieszeni, rozciął dosyć szeroką zakładkę i wyciągnął z niej papier, na którym był spis 19 oficerów i dowódców polskich już zdradzonych, ujętych, a w części już na Sybir wysłanych⁵³.

Po sprawdzeniu wszystkich kobiet okazało się, że każda z nich ma takie same kryjówki. Znaleziono przy nich kolejne spisy oficerów i dowódców polskich. Panie zostały zaprowadzone do dowódcy i tam osądzone. Skazano je na karę śmierci. Kobiety wywieziono do lasu i tam wykonano egzekucję. Najpierw zawisła najmłodsza, a potem druga i trzecia. „Kiedy więc owe 3 panie zawisły w powietrzu i nadchodziła kolej na mniemaną matkę, ta odezwała się w ten sposób: „nic wam i tak nasze powieszenie nie pomoże, bo jesteście i tak zaprzędani; jutro przed wschodem słońca, będziecie w puch rozbici”. I po paru sekundach zawisła i ona na drzewie, wszystkie z kartkami na piersiach: „Tak bywa zdrajcom”.

Caesar zapisał, że ostatnie słowa najstarszej kobiety bardzo go trafiły. Do tego stopnia, że następnego dnia wstał wczesnym rankiem i przygotował sobie konia. Potem obudził kolegów, a chwilę później dowódcę, który spał na łóżku w pobliżu, ponieważ nie chciał nigdy sypiać we dworze tylko z oddziałem. Porucznik wstał, a przechodząc pomiędzy swoimi ludźmi i widząc konie już gotowe do pochodu, powiedział: „widać, że strach ma wielkie oczy”. Ale zaledwie to wymówił, wpadł do obozu jeździec na spienionym koniu z krzykiem: „panowie uciekajcie! bo moc czerkiesów pędzi na was i już są niedaleko”⁵⁴.

⁵² K. Caesar, *Pamiętnik oficera polskiego z 1863 r.*, Chicago [1912], s. 11.

⁵³ Tamże, s. 17-18.

⁵⁴ Tamże, s. 18-20.

Innym razem jeden z uczestników powstania zapamiętał, że insurgenci operujący na pograniczu Kujaw i Wielkopolski z oddziału Francuza Younga de Blankenheima tydzień spędzili na musztrach oraz

niestety na wieszaniu szpiclów, przeważnie Niemców-kolonistów, których nazbierało się aż dwunastu, a w tej liczbie i jedna baba. Wszyscy oni sądeni byli wedle regulaminu praw wojennych; a wykonawcami wyroków doraźnych byli amatorzy, spośród szeregowców, jakich znalazło się kilku w oddziale⁵⁵.

W obozach nie tylko przygotowywano jedzenie, wytwarzano broń, szkolono ochotników, wykonywano egzekucje, ale również znajdował się czas, żeby dbać o życie duchowe. Tam, gdzie było to możliwe, księża odprawiali msze, a gorącymi kazaniem starali się uświadamiać narodowo uczestników walki o niepodległość oraz wzmacniali ich morale⁵⁶.

Jednym z najśłynniejszych kapłanów, działających w powstaniu na terenie Wielkopolsce wschodniej, był Maksym Tarejwo, który był zakonnikiem z klasztoru kapucynów w Łądzie. Tamtejsi duchowni wspierali ruch niepodległościowy jeszcze przed 1863 rokiem. W 1861 roku odprawili nabożeństwo za poległych w poprzednich powstaniach oraz modlili się o jak najszybsze zjednoczenie rozdartego narodu. W czasie powstania odprawiali msze błagalne o pomyślność w bitwie czy dziękczynne za zwycięstwo w boju. Jedno z takich nabożeństw odprawiono w Pyzdrach po zwycięskiej bitwie oddziału Taczanowskiego z 29 kwietnia 1863 roku. W uroczystości brał udział Maksym Tarejwo, który swoją działalność patriotyczną rozpoczął zanim znalazł się w Łądzie. Przed wybuchem powstania był między innymi kapelanem w Cytadeli Warszawskiej. Z powodu dostarczania prasy zagranicznej jednemu z więźniów przeniesiono go do Łądu⁵⁷. Tutaj rozwinął na szeroką skalę agitację narodową. Zwłaszcza zostały zapamiętane jego płomiennie kazania⁵⁸. Dzięki niemu klasztor stał się bazą dla oddziałów, a sam Tarejwo utrzymywał kontakt z oddziałami Mielęckiego i Taczanowskiego, u którego został kapelanem⁵⁹.

Kapucyn był jednak postacią wyjątkową, a poprzez swoją działalność w czasie powstania zapisał się na trwale w historii ziemi konińskiej. Julian Wieniawski nie tylko brał udział w mszach odprawianych przez Tarejwę, ale pozostawił opis tych nabożeństw i samej osoby zakonnika. Ksiądz, odprawiając mszę, błogosławił powstańcom, zachęcając do wytrwania w obronie ojczyzny i świętej wiary. Nabożeństwa odprawiał również na terenie obozów. Według słów Wieniawskiego był młody, pełen energii i miłości do kraju.

⁵⁵ T. Tabaczyński, *Pamiętnik szeregowca strzelców celnych spod komendy Oborskiego*, [w:] *Spiskowcy i partyzanci 1863 roku*, pod red. S. Kieniewicz, Warszawa 1967, s. 557.

⁵⁶ M. Grzeszczak, *Kapłani a sprawa narodowa w latach 1861-1864. Przyczynek do udziału duchowieństwa katolickiego ziemi konińskiej w powstaniu styczniowym*, [w:] *Ż dziejów powstania styczniowego na ziemi konińskiej. Wybór zagadnień*, t. II, red. A. Kijas, Z. Jacaszek, K. Gorczyca, K. Płachciński, Konin 2015, s.41-43.

⁵⁷ Seweryn J., *Udział duchowieństwa diecezji kujawsko-kaliskiej w powstaniu styczniowym*, Włocławek 2003, s. 102; P. Gołdyn, *Franciszkanie w powstaniu styczniowym na ziemi konińskiej*, Konin 2002, s. 34.

⁵⁸ *Wielkopolski Słownik Biograficzny*, red. A. Gąsiorowski i J. Topolski, Warszawa-Poznań 1983, s. 761.

⁵⁹ E. Niebelski, *Wobec roku 1863. Księża w powstaniu styczniowym i ich losy*, Lublin 2015, s. 103.

Dzielił on z nami trudy życia obozowego, odprawiał codziennie na ołtarzyku polowym Mszę Świętą, a następnie namaszczeniemi słowy zagrzewał ducha w modlących się powstańcach. W boju był on tuż przy walczących, szedł z krzyżem na pierwszy ogień, a w rozsypane stawał na tyłach, zapobiegając bezładnej ucieczce⁶⁰.

Jedno z kazań Wieniawski zapamiętał szczególne, gdyż jego fragment był skierowany do niego i jego przyjaciół pochodzenia ziemiańskiego. Duchowny, przemawiając do zebranych insurgentów, stwierdził, że wszyscy powinni myśleć tylko o pokonaniu wroga.

Trzymająca kosę dłoń nędzarza nie jest [...] gorsza od ręki szlachciców, przybyłych tu konno i dworno. Tymczasem słyszałem przypadkiem wczoraj, jak świeżo przybyli, a już oficerami zamianowani niejacy panowie (tu spojrzął groźnie na nas) czuli się nie na swoim miejscu w naszym otoczeniu, tęskniąc za dworami, sąsiadami, z którymi im się rozstać przyszło.

Tu szmer głuchy a znamienny, jak ryk wzburzonej fali morskiej, przebiegł po szeregach kosynierów i strzelców, a oczy ich, zwrócone na nas, pały dziwnym jakimś blaskiem.

– Komu się tu nie podoba, wolna droga do domu – kończył ks. Max – ale wara od wszelkich wyrzekań i kwasów, które demoralizująco wpływać mogą na żołnierza i zaszkodzić świętej naszej sprawie!

[...] gdyby nie strój kapłański i wreszcie gdyby nie obawa jakichś gwałtownych rozterek w obozie, bylibyśmy co żywo zaprotestowali przeciwko tym, przypisywanym nam mylnie zboczeniom. Wyżej przytoczone względy zmusiły nas do przyjęcia w milczeniu tej bolesnej uwagi, w gruncie jednak żal wielki do księdza Maxa wrył się nam w serca.

– Psia kość, nie ksiądz!⁶¹.

Wsparcie duchowe i postawa księży miały na pewno wpływ na morale walczących insurgentów. Jednak na co dzień potrzebowano realnego wsparcia ze strony powstańczej służby zdrowia. Dlatego bardzo ważną kwestią dla każdego oddziału była opieka medyczna nad chorymi i rannymi. Istotnym zadaniem lekarzy w czasie walki o niepodległość w 1863 roku były działania profilaktyczne. W związku z tym wydawano rozporządzenia, dzięki którym insurgenci mieli zachować dobre zdrowie bez względu na warunki, w jakich przebywali. Władze powstańcze, poprzez instrukcje dla lekarzy polowych, przekazywały rady, jak żołnierze mają dbać o swoje zdrowie w myśl zasady, że więcej ich ginie od szerzących się chorób w obozach niż od pocisków i bagnatów⁶².

Zwracano uwagę, że ciągłe marsze, nocne biwaki, wilgoć, mrozy, głód, pragnienie, a także napięcie nerwowe są szkodliwe i wyniszczają powoli zasoby ludzkie każdego wojska. Zadaniem lekarzy polowych było w miarę możliwości zmniejszenie wpływu tych szkodliwych czynników na wojsko. I tak powstańcom zabraniano zakładać buty na boscie nogi czy pić wodę bezpośrednio ze strumyka. Zalecano także, by nie spali na gołej i wilgotnej ziemi. Oczywiście nie każdy oddział miał w swoich szeregach lekarza czy choćby felczera, ale na szczęście był jeden uniwersalny środek leczniczy, który dostępny był dla wszystkich. Zalecano go używać ochotnikom jako specyfik zasadniczo

⁶⁰ J. Wieniawski (Jordan), *Kartki...*, s. 18.

⁶¹ Tamże, s. 25.

⁶² W. Lisowski, *Polska służba zdrowia w powstaniach narodowych 1794-1944*, t. 1, Warszawa 2006, s. 260.

na wszystko. Tym cudownym medykamentem był alkohol. Używano go nie tylko jako środka pobudzającego w czasie walki. Był remedium na wiele dolegliwości. Lekiem w rodzaju współczesnej aspiryny. Dla przykładu zalecano, aby ochotnicy przed jedzeniem napili się nieco wódki, by nadwątlony żołądek pobudzić do trawienia⁶³.

Zatem należało powstańców zaopatrzyć nie tylko w chleb, ale również w wódkę. Przed jej nadużywaniem miało chronić, w miarę możliwości, dodawanie do alkoholu kory chininowej. Według przepisu powinno się ją stosować w proporcji: 1 funt kory peruwiańskiej na 4 garnce spirytusu. W ten sposób powstawał napój alkoholowy o gorzkawym smaku w stylu jałowcówki (ginu). Z kolei sama kora peruwiańska (kora z drzewa chinowego) to chinina znana z powieści Henryka Sienkiewicza „W pustyni i w puszczy”⁶⁴.

Były jednak choroby, którym nie dało się zapobiec ani leczyć za pomocą alkoholu i ziół. Przypadłością, na którą nie mógł pomóc alkohol ani nawet chinina, była kiła (syfilis). W przypadku zdiagnozowania tej choroby u kogoś z żołnierzy zalecano jego odizolowanie od innych towarzyszy broni⁶⁵.

Wiadomo, że tam gdzie pojawiało się wojsko były również kobiety. Ochotnicy nawiązywali kontakty z miejscową ludnością, a co za tym idzie z kobietami, które im na przykład za odpłatą prały czy gotowały. Naturalnym więc było to, że w takich sytuacjach dochodziło do intymnych kontaktów, które mogły skończyć się chorobą. Nie budzi to większego zdziwienia, chyba że mówimy o oficerach, którzy powinni być wzorem dla swoich podkomendnych. Z tym jednak też bywało różnie. Walery Przyborowski odnotował, że major Oksiński spędzał czas na długich spacerach sam na sam z panną Władysławą, młodą i ładną kobietą, która pełniła w jego oddziale obowiązki kurierki⁶⁶. Wnioskować z tego można, że typowo ludzkie sprawy jak miłość były też elementem codziennego życia powstańców. Przyborowski ujął to zjawisko dosadnie:

Kobiety lgną do powstańców, stąd rozszerza się na kraj cały rozpusta hulaszca. W obozach zawsze pełno dziewcząt, które zjeżdżają się z Warszawy i większych miastach, a nie ma prawie oddziału, gdzie by ich nie tolerowano⁶⁷.

Podsumowując, należy stwierdzić, że głównym problemem przy organizacji miejsc obozowania była ciągła zmiana kwaterowania oddziału. Trudno przy częstej zmianie dyslokacji zachować wszystkie wytyczne dotyczące bezpieczeństwa. Nie sprzyjało to zakładaniu stałych obozów (czy raczej biwaków). Większość z nich z reguły miała

⁶³ *Dokumenty Wydziału Wojny...*, s. 23-26; *Dokumenty Komitetu Centralnego Narodowego i Rządu Narodowego 1862-1864*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1968, s. 135-139.

⁶⁴ K. Płachciński, *Alkohol w życiu codziennym powstańców styczniowych walczących w Wielkopolsce Wschodniej na podstawie wspomnień uczestników zrywu niepodległościowego z lat 1863-1864*, „Polonia Maior Orientalis” 2023, 2023, t. X, s. 77.

⁶⁵ K. Płachciński, „*Służba zdrowia w Wielkopolsce Wschodniej w czasie powstania styczniowego (1863-1864)*”, „Polonia Maior Orientalis.” 2020, t. VII, s. 32.

⁶⁶ W. Przyborowski, *Wspomnienia ulana z 1863 roku*, Warszawa-Łódź 2013, s. 82.

⁶⁷ Tamże, s. 131. Oprócz tego Przyborowski podaje także przykład dowódcy z innego terenu niż Wielkopolska Wschodnia: „*Chmieliński [Zygmunt Chmieliński – przyp. aut.] zawsze włókł ich [kobiet] rój za sobą [...]. Do obozowisk jego, mianowicie w niedzielę, zbiegało się mnóstwo dziewczyn i kobiet wiejskich, gdzie przy odgłosie muzyki tańczono, śpiewano i pito – a kobiety nieraz dopiero nazajutrz do domu wracały po nocy rozpustnie w obozie spędzonej. Bez adiutantów w spódnicy nigdy się nie obeszło*”. Zob. W. Przyborowski, *Wspomnienia...*, s. 131-132.

krótkotrwały charakter. Wobec tego, jak zauważył Jarosław Kita, w czasie insurekcji styczniowej dominowały tak zwane „obozy marszowe”. Była to forma przejściowa pomiędzy długotrwałym zatrzymaniem się w jednym miejscu, co zdarzało się rzadko, a krótkim postojem na sen i wypoczynek w czasie marszu⁶⁸.

Jak ukazano powyżej, obóz powstańczy, wbrew wyobrażeniom, nie był miejscem cichym i niedostępnym. Zdarzało się, że przebywali do niego w roli gapiów okoliczni mieszkańcy. Plusem tego było to, że dzięki temu miejscowa ludność zapoznawała się z życiem insurgentów i niektórzy „gapie” przyłączali się do powstania.

Bywało, że takie postępowanie wcale nie było wynikiem patriotycznego uniesienia, ale była to chęć spróbowania innego życia niż dotychczasowe, które prostemu chłopu mogło wydawać się niezmiernie atrakcyjne. Kazimierz Szczaniecki wspomina:

Mieliśmy ciągle wódkę i piwo, a kilka wołów na rzeź zawsze szło za obozem. Krupnik nasz z kotła mógł figurować nawet na zamożniejszym stole, a chleba było nad potrzebę. Toteż brać kosynierska nie miała wcale ochoty opuszczać obozu, mianowicie wobec perspektywy przednówka w chałupie⁶⁹.

Również szwajcarski oficer Erlach miał podobne spostrzeżenia. Pomimo że jego relacja nie dotyczy interesującego nas terenu, to warto jej fragment przytoczyć, gdyż świetnie oddaje polskiego ducha obozowego życia. Szwajcar, wręcz z lekką nutą romantyzmu, zanotował:

Życie powstańców w partjach, które obserwowałem, jest niezwykle, ponad wszelkie wyobrażenie, pięknie i pociągające. Wszędzie czuć tu powiew głębokiego entuzjazmu dla wzniosłej sprawy, za którą walczone; [...] ludzie kładli się na murawie i śpiewali pieśni narodowe na tę niesłychanie żalną i porywającą nutę, jaką może tworzyć i oddać tylko polska walka o niepodległość. Przy obiedzie, herbacie, kieliszku wódki (która w Polsce, zastępując wino, odgrywa daleko większą, ale przy tym mniej szkodliwą rolę, niż u nas) i w namiotach panowało przeważnie bardzo koleżeńskie życie⁷⁰.

Pomimo tak optymistycznego spojrzenia na tę sprawę należy pamiętać, że wśród powstańców zdarzały się dezercje, które były nieodłącznym elementem żołnierskiego życia w każdej armii. Również w tej powstańczej, która walczyła z Rosją w latach 1863-1864. A ich główną przyczyną były trudne warunki bytowania. Niekiedy związane to było z pogodą – zimą chłód, latem dokuczały insekty i robactwo. W innych wypadkach decydujący był brak odpowiedniego zaopatrzenia czy wreszcie strach przed walką. Do tego dochodzić mogło męczące szkolenie. Jak wspomina Paweł Wyskota-Zakrzewski, zanim ochotnicy wyruszyli do walki starano się ich odpowiednio przeszkolić. „Najpierw trzeba było dzień i noc na koniu siedzieć, ludzi musztrować, furażować, podjazdować i mieć pieczę około bezpieczeństwa całego obozu”⁷¹.

Jarosław Kita zwrócił uwagę, że partyzancka codzienność niewiele miała w sobie z bohaterstwa i rycerskości. Nieustanne marsze i zmiany obozowania wpływały na

⁶⁸ J. Kita, *Obóz powstańczy podczas insurekcji styczniowej 1863 roku*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica” 2018, nr 101, s. 82

⁶⁹ K. Szczaniecki, *Pamiętnik...*, s. 86.

⁷⁰ F. L. von Erlach, *Partyzantka...*, s. 122-123.

⁷¹ P. Wyskota-Zakrzewski, *Pamiętnik wielkopolskiego powstania z 1863 roku*, Poznań 1934, s. 11.

psychikę uczestników powstania. Narażeni oni byli na ciągłe wahania nastrojów, a to prosta droga do załamania nerwowego. Dlatego też dezercje nie były rzadkością⁷².

Na koniec warto zwrócić uwagę na to, że nasi przodkowie zmagali się w obozach ze spartańskimi warunkami, których współczesny człowiek nawet nie jest w stanie sobie wyobrazić, a co dopiero w nich żyć. Oprócz zmiennych warunków pogodowych oraz ze względu na nieustanne przemieszczanie się musieli często zmagać się z brakiem pitnej wody, pasożytami (wszy, pluskwy w wiejskich chatach), ogólnie z brakiem możliwości utrzymania higieny osobistej, a zmiana bielizny w takich warunkach mogła uchodzić za przejaw luksusu. Tym bardziej za samą, wręcz nieprawdopodobną, umiejętność przetrwania w tych trudnych warunkach bez względu na wyniki stoczonych przez nich bitew, należy się im uznanie i ogromny szacunek.

ŻYCIE OBOZOWE POWSTAŃCÓW STYCZNIOWYCH W WIELKOPOLSCE WŚCHODNIEJ NA PODSTAWIE WSPOMNIEN UCZESTNIKÓW ZRYWU NIEPODLEGŁOŚCIOWEGO Z LAT 1863-1864

Słowa kluczowe: powstanie styczniowe, powstańczy obóz, życie codzienne, trudne warunki atmosferyczne, ochotnicy, choroby

W artykule omówiono organizację i sposób funkcjonowania obozów powstańczych w czasie insurekcji styczniowej w Wielkopolsce Wschodniej i pograniczu Wielkopolski i Kujaw. Ukazano życie codzienne ochotników przebywających w tych miejscach. Ponadto w tekście opisano, jakie skutki miało dla nich częste przemieszczanie się z miejsca na miejsce. Autor pisze, z jakimi trudnościami musieli się mierzyć uczestnicy walki o niepodległość z lat 1863-1864 i jak sobie z nimi radzili. W pracy przedstawiono także wpływ warunków atmosferycznych na życie powstańców w obozach. Opisano również, jak w warunkach obozowych spędzano wolny czas, radzono sobie z brakiem broni i różnymi chorobami.

CAMP LIFE OF JANUARY UPRISERS IN EASTERN GREATER POLAND BASED ON THE MEMORIES OF PARTICIPANTS OF THE INDEPENDENCE UPRISING OF 1863-1864

Keywords: January Uprising, insurgent camp, everyday life, difficult weather conditions, volunteers, diseases

The article discusses the organization and functioning of insurgent camps during the January Uprising in Eastern Greater Poland and the border of Greater Poland and Kujawy. The everyday life of volunteers staying in these places was shown. Moreover, the text describes the effects of frequent moving from place to place on them. The author writes about the difficulties that the participants of the fight for independence in 1863-1864 had to face and how they dealt with them. The work also presents the impact of weather conditions on the life of insurgents in the camps. It also describes how free time was spent in the camp, how people coped with the lack of weapons and various diseases.

⁷² J. Kita, *Przemieszczanie się partii powstańczych podczas powstania styczniowego*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Historica” 2017, nr 99, s. 186-188.

Bibliografia**Źródła drukowane:**

- Dokumenty Komitetu Centralnego Narodowego i Rządu Narodowego 1862-1864 (1968), Wrocław-Warszawa-Kraków
 Dokumenty Wydziału Wojny Rządu Narodowego 1863-1864 (1973), Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk
 Pawliszczew M. (2003), Tygodnie polskiego buntu, t. II [Walka orężna 1863 – 1864], przekład i oprac. A. Zawilski, Warszawa

Pamiętniki i wspomnienia:

- Anc B. i J. (1907), *Z lat nadziei i walki. 1861-1864*, Brody
 Borkowski J. Ł. (1967), *Wspomnienie o kampanii krzywosądeckiej*, [w:] *Spiskowcy i partyzanci 1863 roku*, pod red. S. Kieniewicza, Warszawa
 Caesar K. (1912), *Pamiętnik oficera polskiego z 1863 r.*, Chicago
 Callier E. (1868), *Trzy ustępy z powstania polskiego 1863 -1864*, Poznań
 Chmielewski A. (1977), *Moje wspomnienia z powstania 1863 roku*, „Rocznik Koniński”, t. 5, Poznań
 Czerkawski W. (1998), *Wspomnienia weterana szeregowca z 1863 r.*, [w:] *Ziemia Konińska w czasie Powstania Styczniowego 1863-1863*, t. V, pod red. J. Stępnia, Konin
 Erlach F. L. von (1919), *Partyzantka w Polsce w r. 1863 w świetle własnych obserwacji, zebranych na teatrze walki od marca do sierpnia 1863 roku*, przekł. J. Gagatęk i W. Tokarz, przedmowa i przypisy W. Tokarz, Warszawa
 Kopernicki F. (1959), *Pamiętnik z powstania styczniowego. Notatki z powstania w województwie kaliskim 1863 i 1864*, wstęp i przyp. oprac. E. Halicz, Warszawa
 Łuczyński F. (1967), *Pamiętnik roku mego pamiętnego 1863*, [w:] *Spiskowcy i partyzanci 1863 rok*, pod red. S. Kieniewicza, Warszawa
 Okoniewski S. (1913), *Z roku 1863*, Poznań
 Oxiński J. (1965), *Wspomnienia z powstania polskiego 1863-1864*, oprac. E. Halicz, Warszawa
 Przyborowski W. (2013), *Wspomnienia ułana z 1863 roku*, Warszawa-Łódź
 Szczaniecki K. (1999), *Pamiętnik. Wielkopolska i powstanie styczniowe we wspomnieniach galicyjskiego ziemianina*, oprac. W. Molik, Poznań
 Tabaczyński T. (1967), *Pamiętnik szeregowca strzelców celnych spod komendy Oborskiego*, [w:] *Spiskowcy i partyzanci 1863 roku*, pod red. S. Kieniewicza, Warszawa
 Wieniawski (Jordan) J. (1911), *Kartki z mego pamiętnika*, t. II, Warszawa-Kraków
 Władysława Daniłowskiego notatki do pamiętników (1908), Kraków
 Wyskota-Zakrzewski P. (1934), *Pamiętnik wielkopolskiego powstania z 1863 roku*, Poznań
 Żychliński T. (1888), *Wspomnienia z roku 1863*, Poznań

Opracowania:

- Album Muzeum im. ks. Józefa Jarzębowskiego w Licheniu Starym* (2010), Licheń Stary
 Czubiński A. (1994), *Głos o powstaniu*, [w:] *Ziemia Konińska w Powstaniu Styczniowym 1863-1864*, t. I, red. L. Stefaniak, Konin
 Gołdyn P. (2002), *Franciszkanie w powstaniu styczniowym na ziemi konińskiej*, Konin
 Gorczyca K., Górny M., Płachciński K. (2020), *Szlakiem partii Kazimierza Mielęckiego 1863. Studium historyczno-archeologiczne*, Konin
 Grabiec J. (1929), *Rok 1863*, Poznań

- Grzeszczak M. (2015), *Kapłani a sprawa narodowa w latach 1861-1864. Przyczynek do udziału duchowieństwa katolickiego ziemi konińskiej w powstaniu styczniowym*, [w:] *Z dziejów powstania styczniowego na ziemi konińskiej. Wybór zagadnień*, t. II, red. A. Kijas, Z. Jacaszek, K. Gorczyca, K. Płachciński, Konin
- Jadczyk K. (2012), *Przyczynek do działalności polskiego sądownictwa wojskowego w powstaniu 1863-1864 r. Sprawa wyroków śmierci na Władysława Sokołowskiego „Iskrę”, Tomasza Stamirowskiego i Józefa Sawickiego*, „Acta Universitatis Lodzianis. Folia Historica”, nr 88
- Jaworski J. (2024), *Powstanie styczniowe. Fakty znane i nieznanne*, Warszawa
- Kalembka S. (1971), *Ostatnie bitwy partii Mielęckiego*, „Prace Komisji Historii Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego [Prace Wydziału Nauk Humanistycznych]”, t. VIII
- Kalembka S. (1974), *Walki partii Blankenheima w kwietniu 1863 r. na Kujawach*, „Zapiski Historyczne”, t. XXXIX, z. 3
- Kalembka S. (1986), *Dwa epizody z walk partii Mielęckiego w 1863 r. Ciepliny i Dobrosolowo*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Historia XXI. Nauki Humanistyczno-Społeczne”, z. 167
- Kalembka S., *Siedmiodniowa kampania kujawska Ludwika Mierosławskiego w lutym 1863 roku*, „Zapiski Historyczne” 1982, t. XLVII, z. 4
- Kita J. (2017), *Przemieszczanie się partii powstańczych podczas powstania styczniowego*, „Acta Universitatis Lodzianis. Folia Historica” nr 99
- Kita J. (2018), *Obóz powstańczy podczas insurekcji styczniowej 1863 roku*, „Acta Universitatis Lodzianis. Folia Historica”, nr 101
- Lisowski W. (2006), *Polska służba zdrowia w powstaniach narodowych 1794-1944*, t. 1, Warszawa
- Niebelski E. (2015), *Wobec roku 1863. Księża w powstaniu styczniowym i ich losy*, Lublin
- Płachciński K. (2013), *Bitwa pod Ignacem 8 maja 1863*, [w:] *Z dziejów powstania styczniowego na ziemi konińskiej. Wybór zagadnień*, t. I, red. A. Kijas, Z. Jacaszek, K. Gorczyca, K. Płachciński, Konin
- Płachciński K. (2020), *Działania zbrojne na ziemi konińskiej w czasie powstania styczniowego 1863-1864*, Warszawa
- Płachciński K. (2020), *Służba zdrowia w Wielkopolsce Wschodniej w czasie powstania styczniowego (1863-1864)*, „Polonia Maior Orientalis” t. VII
- Płachciński K. (2022), *Powstanie styczniowe na ziemi kłodawskiej*, [w:] *Mieszkańcy ziemi kłodawskiej w powstaniu styczniowym*, Konin-Kłodawa
- Płachciński K. (2023), *Alkohol w życiu codziennym powstańców styczniowych walczących w Wielkopolsce Wschodniej na podstawie wspomnień uczestników zrywu niepodległościowego z lat 1863-1864*, „Polonia Maior Orientalis”, t. X
- Przyborowski W. (1905), *Dzieje 1863 roku*, t. IV, Kraków
- Seweryn J. (2003), *Udział duchowieństwa diecezji kujawsko-kaliskiej w powstaniu styczniowym*, Włocławek
- Staszewski J. (1936), *Generał Edmund Taczanowski*, Poznań
- Wielkopolski Słownik Biograficzny* (1983), red. A. Gąsiorowski i J. Topolski, Warszawa-Poznań
- Zdrada J. (2007), *Historia Polski 1795-1914*, Warszawa

Netografia:

<http://idziemy.pl/spoleczenstwo/okulary-traugutta/57662/1/> [dostęp: 31.12.2023]